

Dodatek do Nr. 4. Wieńca-Pszczółki.

Wybór posła w powiecie bocheńskim.

W powiecie bocheńskim przez śmierć dr. Hoszarda opróżniony został mandat poselski do sejmu krajowego, a Namiestnictwo rozpisało już wybór nowego posła na dzień 8 marca b. r.

Jak już kochanym Braciom Włościanom wiadomo, na kilku zgromadzeniach w powiecie bocheńskim odbytych, zawezwali włościanie tego powiatu, należący do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, X. Stanisława Stojałowskiego na kandydata i przyrzekli popierać go w ubieganiu się o mandat poselski z tego powiatu.

Na podstawie tego wezwania, oraz na podstawie uchwały członków rady i mężów zaufania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, zaczął też już X. Stojałowski agitację wyborczą w tym powiecie i przybył w niedzielę, dnia 21 stycznia b. r. do Cichawki, na zgromadzenie przed wyborcze.

Wieś Cichawka, należąca do parafii w Królówce, leży ukryta wśród gór w południowej stronie powiatu. Odkąd wioska istnieje, nie było tam jeszcze zgromadzenia ludowego ani wiecu, bo jak wszyscy »dawni posłowie pańscy«, tak i ś. p. dr. Hoszard nie troszczył się nigdy o to, aby lud zwoływać i pouczać w sprawach politycznych.

Więc na to pierwsze zgromadzenie w Cichawce zebrało się przeszło tysiąc osób, obojga płci, a nadto przybyło 3 proboszczów: X. Pawlikowski z Królówki, ks. proboszcz z Rzegociny i ks. Rzepecki ze Trzcianny. Z ks. Stojałowskim przybył mąż zaufania Wincenty Pilch i Stanek z Dołuszyce do domu męża zaufania, Kluby

Przed rozpoczęciem zgromadzenia zażądał X. Pawlikowski spisania protokołu, na jakiej podstawie zgromadzenie się odbywa, powołując się na to, że starostwo bocheńskie przysłało do wójta pismo z dnia 15 stycznia b. r. l. 742, w którym poleciło wójtowi, aby na zgromadzenie zezwolił tylko za okazaniem pozwolenia starostwa.

Na to odpowiedział X. Stojałowski, że wybór posła już po tem piśmie starostwa, tj. 17 stycznia b. r. został rozpisany, a więc p. starosta ze swoim piśmem nie w porę się wybrał, bo w czasie wyborczym zgromadzenia są wolne. — Gdy X. Pawlikowski upierał się, aby mu to dać na piśmie, X. Stojałowski spisał protokół i wręczył go proboszczowi.

Następnie zaczął W. Pilch zagajać, ale mu wpadł w słowo znowu X. Pawlikowski, żądając, aby obrano najpierw przewodniczącego! Nie było sposobu wytłumaczyć mu tego, że zagajenie właśnie zdąża do wyboru przewodnictwa, z czego się pokazało, że X. Pawlikowski nie ma wyobrażenia o ustawie o zgromadzeniach i widocznie jeszcze wiecu nie widział. Z biedą nareszcie dał się wreszcie uspokoić, a gdy W. Pilch przedstawił go na przewodniczącego, X. Pawlikowski nie umiał się wcale znaleźć na stanowisku przewodniczącego, bo nie czekając uchwały zgromadzenia, odezwał się w te słowa: »A więc dobrze, ja będę przewodniczył i zabiorę zaraz głos.« Trzeba go było pouczyć, że jeszcze potrzebny zastępca i sekretarz. Na to X. Pawlikowski: »A to ja sobie

obiore zastępcę« — i zaczął wołać któregoś z tych swoich zauszników, których z sobą przyprowadził, ale żaden z nich nie chciał się podjąć zastępstwa. Gdy tak X. Pawlikowski bałamucił, musiał W. Pilch sam dokończyć sprawę i zawezwał obecnych, aby wybrali zastępcę. Kaja przedstawił X. Stojałowskiego, a gdy W. Pilch poddał to pod głosowanie, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wybrać zastępcą przewodniczącego X. Stojałowskiego. Po wyborze sekretarza zabrał głos X. Pawlikowski i oświadczył, że musi on ludziom naprzód powiedzieć, kto jest X. Stojałowski — i przez jakie pół godziny opowiadał im wszystko, co gdzie w jakiej gazecie wyczytał o X. Stojałowskim, zaprawiając to wszystko swoim osobistym jadem. Gdy skończył, zabrał głos X. Stojal. i rzekł: Słyszeliście co tu ks. proboszcz wygadywał i widzieliście, że choć mówił tu takie rzeczy, że można było ze skóry wyskoczyć, nie przerywałem mu ani słówkiem, alem sobie to spisał — i na wszystko mu odpowiem. Alem ja tu nie po to przyjechał, by o starych bredniach i oszczerstwach z X. Pawlikowskim się kłócić. Więc najpierw mówić będę o tem, co jest rzeczą główną, tj. o wyborze na posła.

Mówił tedy co to są posłowie, jaka ich powinność, jakie skutki ich działania, jakie są te ustawy, które dotychczas uchwalali — a wreszcie jak należy posłów wybierać.

X. Pawlikowski co chwila prawie przerywał X. Stojałowskiemu, przez co przyszło do ostrych starć, które wypadły na niekorzyść ks. proboszcza z Królówki, zwłaszcza gdy X. Stojałowski począł odpowiadać na zarzuty mu uczynione i wykazał złą wiarę i przewrotność swego oskarżyciela. Trwała ta szermierka kilka godzin. Potem zabrał głos ks. proboszcz z Rzegociny, który mówił o czytelnich, kółkach, mleczarni itp.

Następnie W. Pilch pouczał wyborców, jak mają postępywać, zwłaszcza przy prawyborach. Chodzi bowiem głównie o to, aby na wyborców wybrać ludzi takich, którzy są wierni i odważni. Głosowanie na posłów odbywa się ustnie, a więc potrzeba ludzi nieustraszonych, aby głosowali w myśl woli swoich wyborców — a nie zlekli się tych, co ich straszyć i bałamucić będą.

W końcu zawezwał obecnych, aby się oświadczyli, czy chcą popierać kandydaturę X. Stojałowskiego. Na to zabrał głos X. Pawlikowski i zalecał, aby się jeszcze dziś za X. Stojałowskim nie oświadczać, bo może się znajdzie kandydat lepszy. Zgromadzeni nie dali jednak X. Pawlikowskiemu dokończyć mowy, lecz zawołali: »Nie chcemy lepszego, pozostaniemy przy tym co jest!« Następnie złożono komitet wyborczy, do którego weszli włościanie z gmin: Cichawki, Królówki, Leszczyn, Trzciany, Woli, Rzezawy itd.

Tego samego dnia odbyło się drugie zgromadzenie w Ostrowie, na którym podobne zamieszanie wyprawiał X. proboszcz z Rzezawy, Rutkowski, który również obrany przewodniczącym, tak się za to zebrany odwdzieczył, że chciał zgromadzenie rozwiązać, a gdy nikt zgromadzenia opuścić nie chciał, poszedł po wójta, i z nim wróciwszy, żądał, aby wójt zgromadzenie rozpędził. Lecz gdy zastępca przewodniczącego wójtowi pokazał nr. urzędowej »Gazety lwowskiej«, zawierający ogłoszenie wyboru, wójt natychmiast się cofnął, poczem X. Rutkowski, zawstydzony z własnej winy i przez własne nieuctwo, zgromadzenie opuścił, które też potem spokojnie się odbyło. I na tem zgromadzeniu uchwalono popierać kandydaturę X. Stoj. i wybrano komitet miejscowy.

Słowo do Braci Włościan w Bocheńskim.

Opisaliśmy umyślnie najpierw przebieg obydwu zgromadzeń, albowiem przeczytawszy to, co się na tych obydwu zgromadzeniach działo, możecie Szanowni i Kochani Bracia najlepiej poznać, jakie jest położenie w Waszym powiecie, i co czynić macie, aby wybór odbył się po Waszej myśli. Z dotychczasowego przebiegu zgromadzeń w Bocheńskim jawna i pewna już jest rzeczą, że walka wyborcza będzie bardzo zaciętą, i że złączeni przeciwnicy wszystkich bez przebierania użyją środków, aby do wyboru ks. Stojalowskiego nie dopuścić.

Ci sami »katolicy — a nawet księża« — którzy zarzucali ks. Stojalowskiemu, jako ciężki grzech, że w czasie wyborów do parlamentu wspólnie z socyalistami zwalczał stańczyków, jako głównych wrogów ludu; ci sami teraz łączą się najściślej z socyalnymi demokratami i ludowcami, aby przeszkadzać wyborowi — księdza!

Mamy więc do zwalczenia »księży, połączonych z rządem i stańczykami tj. panami i z ludowcami, a posługujących się bronią i oszczerstwami socyalnych demokratów!« (jakto uczynili XX. Pawlikowski i Rutkowski.)

Chcąc w tak trudnych warunkach pokonać »zjednoczone zastępy« przeciwników, musimy wyteżyc wszystkie siły, i pilnować przedewszystkiem »prawyborów« — tj. wybierania w każdej gminie tych, którzy w dniu 8 marca, jako »wyborcy« pojadą do Bochni, aby tam głos oddać na posła.

Jeżeli ci »wyborcy« będą ludźmi uczciwymi i nieustraszonymi, i będą się bać więcej Boga niż ludzi, to wtedy zwycięstwo będzie pewne. Dlatego pamiętajcie Szanowni i Kochani Bracia, że wybór nie odbędzie się, rzec można. w dniu 8 marca — lecz wybór odbywa się głównie wtedy, gdy w gminie głosujecie na wyborców! Jak zwyciężycie w gminie, wybierając ludzi pewnych i uczciwych, to wtedy 8 marca będzie łatwa sprawa, a zwycięstwo będzie niezawodne.

Ażebyście tedy Szanowni Bracia przy tych prawyborach nie zostali oszukani lub przez niewiedzę nie zbłądzili, pamiętajcie na to, co Wam tu podajemy:

Wskazówki o prawyborach.

1. Niezadługo obowiązane jest starostwo zaprowadzić w każdej gminie dzień i godzinę, oraz miejsce, idom czyli kiedy i gdzie wybory się odbyć mają. Naczelnik gminy winien o tem bezzwłocznie zawiadomić członków gminy.

2. Wszyscy tedy uprawnieni do głosowania gospodarze muszą się bardzo pilnować, aby w oznaczonym czasie i miejscu się pojawili i głosy swe na wyborców oddali.

Potrzeba się zaś bardzo pilnować, albowiem główne nadużycia wyborcze, dzieją się u nas przedewszystkiem przy tych prawyborach w gminie. W szczególności zdarza się, że:

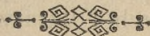
- a) albo wójt nie ogłosi dostatecznie dnia i miejsca wyborów;
b) albo choć dzień i godzina są oznaczone, to komisarz ze starostwa przyjedzie do gminy albo wcześniej albo później, i nie czekając, aż się wyborcy zgromadzą, każe dwom albo trzem obecnym wygłaszać kogoś — i wybory zamyka.
c) Zdarza się też, że chociaż ustawa komisarzowi wyraźnie zakazuje wpływać na wyborców, a tem bardziej zmuszać ich do głosowania na osoby, których on sobie życzy, przecie trafiają się i tacy komisarze, którzy czy to radami, czy postrachami nakłaniają prawyborców do głosowania po ich woli.

Owóż wszyscy niech na to uważają, ażeby się takie nadużycia nie działy.

3. Jeżeliby zaś mimo ich starania i pilności, prawyborcy w gminie odbyły się nieprawidłowo, a więc gdyby się odbywały albo nie w naznaczonym dniu albo o innej godzinie, albo w innem, niż było naznaczone, miejscu; lub gdyby nie dopuszczano uprawnionych do głosowania, albo też zmuszano ich do głosowania na tych, których prawyborcy sobie nie życzą, wtedy w takich wszystkich wypadkach należy *»natychmiast«* napisać do ek. starostwa w Bochni — i zażądać ponownego rozpisania prawyborów.

4. Na wyborców nie należy pod żadnym warunkiem wybierać w tym wypadku „księży“ — gdyż już dowodnie wiemy, że księża połączyli się z wszystkimi przeciwnikami naszymi i z *»otwartymi«* wrogami Kościoła, a więc oni z pewnością przy wyborach tylko szkodzić będą.

Również nie należy wybierać na wyborców *»wójtów«*, bo chociaż są też zaci i życzliwi nam wójtowie, to przecie dotychczas istnieją tak opłakane stosunki, że wójtom, gdyby otwarcie za nami trzymali i z nami głosowali, może czy starosta czy marszałek dotkliwie dokuczać, jak na to już mamy zbyt liczne dowody. Zatem na wójtów dlatego nie głosować, abyśmy ich nie narazili na prześladowanie.



Jak *»ludowcy«* z pomocą „Księży“ agituja?

Otrzymujemy następujące listy:

1. »Dnia 21. b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w gminie Zambierów pod Niepołomicami. Zagaił zgromadzenie dr. Bardel i bez żadnego obierania prezydium sam mówił, wyliczając różne grzechy i rzekome zbrodnie ks. Redaktora od samego urodzenia! Lecz było paru włościan, którzy się Bardla pytali, czy był przy tem, jak tam jakieś tysiące Ks. brał za zdradę ludu? A gdy już wszystko wygadał, pocziwy br. Antoni Sumara z Dziewina, wysłuchawszy cierpliwie tych bredni, w krótkich ale jędrnych słowach dał mu ciętą odprawę. Stronnictwo ludowe, mówił, ma swoich założycieli bezwyznaniowych, bo jest bez Boga. Na to porwał się dr. Bardel i rzucał się, jakby go kto ukropem palił. Zapewniał, że oni są jak najlepsi katolicy, że się lepiej modlą, jak sam ks. Stojał. Jednem słowem nie dał mówić Antoniemu Sumarze, tylko krzyczał, że Sumara jest przepłaconym naganiaczem, i że wziął wielką łapówkę od ks. Stojałowskiego. Wszystko, co mówił, to taka prawda, jak to ostatnie.«

2. »Tego samego dnia zwołał zgrom. w Mikuszowicach Adam Bardel w swoim domu o godz. 5 popołudniu, na którym się zebrało około 40 włościan; było też Wielebne Duchowieństwo miejscowe, tj. ks. proboszcz i 2 wikarych. Przewodniczącym obrali ks. proboszcza; tenże podziękował za zaufanie i udzielił głosu drowi. Bardłowi, który zabrawszy głos, począł zaraz się żalić i ubolewać nad tem, że się nie spodziewał, żeby go w rodzinnej wiosce spotkało takie rozczarowanie, że włościanie bez jego pozwolenia (!) i wiedzy zaprosili X. Stojałowskiego na kandydata, a nie jego, że bliższa jest koszula ciała, aniżeli sukmana, jednym słowem dużo niestworzonych kłamstw naopowiadał. Wreszcie Antoni Zugaj z Baczkowa znacierpliwiony próżną gadaniną i przechwałkami, zabrał głos i dobitnymi słowy, wzniosłym i śmiałym głosem przemówił, że program chrześcijańsko-ludowy jest przejrzały i za dobry uznany, a więc potwierdzony przez najwyższą władzę na świecie, jest on oparty na zdrowej nauce Jezusa Chrystusa i na Ewangelii świętej, więc jako chrześcianie, wszyscy się tegoż mamy trzymać i za onym iść. Zabiera głos przew. ks. proboszcz i mówi, że Ojciec św. ma zanadto wiele do czynienia z całym światem, nie żeby tam jakieś programy ks. Stojałowskiego przeglądał, a tem więcej zatwierdzał — i począł rozmaite przestępstwa i zbrodnie, popełnione przez X. Redaktora na jaw wywodzić. Na to mu odpowiada Piotr Chmura z Gawłówka: No, to przecież taki człowiek niemoralny i niebezpieczny, toby nietylko w tem życiu, ale i po śmierci nie odsiedział w kryminale — a ks. Stojałowski przecie wolny jest!« Zabiera głos Jan Kotra z Gawłówka i przemawia w następujący sposób: »N. b. p. J. Chr.! Szanowni bracia Włościanie! Jest wam wiadomem, że nie jestem na tyle uczonym, żebym mówił ładnymi gładkimi słowy, żebym się zrównał z pierwszymi mowcami, lecz w prostych słowach opowiem wam mój pogląd, a rzeczą waszą jest ocenić go, czy zdrowy lub nie. Nie mam tu zamiaru nikogo obrażać. Każda lizska swój ogonek chwali. Ludowcy swoje, socjaliści swoje, katolicko-narodowi swoje i my też swoje chrześcijańsko-ludowe stronnictwo chwalimy. Nie ładnie to i nie po ludzku nieobecnego tu X. Stoj. sądzić i oczerniać, i ja go też nie bronić nie mogę, bo nie wiem, czy to wszystko, na niego tu wywoływane, jest prawdą lub nie. Jestem jednak już piąty rok czytelnikiem jego pisemek, ale w żadnym nie takiego nie czytałem, żeby do spowiedzi lub do kościoła nie chodzić, tylko wszystko bardzo dobre i zdrowo pouczające lud. Pierwszy też ks. Stojał. przez gazetki ruch ludowy rozbudził. Twierdzenie, jakoby miał porozumienia z Rosyą i lud chciał na szyzmę ściągnąć lub przychylnym być do tego czynu, to mi się zdaje, że choćby on nietylko księdzem, ale dwa razy arcybiskupem był, to w czasie spokoju zamknęliby go na całe życie, bo to cuchnie zdradą stanu... — a on przecież wolnym jest! Dalej wyjaśniał Jan Kotra o wyznaniu stronnictw. I tak założycielami stronnictwa ludowego są Wysłouch i Stapiński we Lwowie, a oni są bezwyznaniowi. Na te słowa porwał się dr. Bardel jak opętany i trząsł się on złości, że to nie prawda, że powoła do odpowiedzialności Jana Kotrę. Obaj Bardłowie na tę bezwyznaniowość do najwyższego stopnia byli rozgniewani i w ciągłej niecierpliwości przerywał głos dr. Bardel Janowi Kotrze, lecz tenże objaśniał dalej, że człowiek bezwyznaniowy dotąd może być dobrym i życzliwym, póki się jemu dobrze dzieje, ale gdy z nieprzewi-

dzianych wyroków bożych zostanie głodny i chłodny, to wtenczas wszystko złe robić jest gotów. bo mówi, że nie ma Boga ani grzechu, więc najgorsze czyny spełni, byle się tylko do sądu nie dostał. W końcu chciał i prosił dr. Bardel obecnych, żeby podpisali protest przeciw temu zaproszeniu X. Stoj. do kandydowania, co zgromadzeni w GawłóWKu uchwalili, lecz ani jednemu z nich nakłonić się do tego nie dał, i nikt nie podpisał i komitetu żadnego nie utworzyli, tylko się żalili, jak sam dr. Bardel twierdził, że się tego nigdy nie spodziewał, żeby go taki zawód w jego własnej parafii spotkać mógł. Taki był przebieg zgromadzenia ludowców.

Obecni na zgrom. z GawłóWka i Buczkowa.

„DURNY JASIO.“

Jan Zabuda z Jawiszowic ogłosił list do swoich wyborców, który on wprawdzie podpisał, ale który mu ułożył »Michałek z Pijarów«, faktor od przedstawień teatralnych chłopskich w Krakowie.

Durny Jasio z Michałkiem faktorem teatralnym do kupy, piszą w tym liście 3 rzeczy: Najpierw podają wyjątek z mowy X. Stojałowskiego w parlamencie — powtórę opowiadają o długu, zaciągniętym przez ks. Stojałowskiego u woźnego parlamentarnego — a po trzecie przytaczają jakoby list X. Stojałowskiego. pisany do Danielaka o posłach włościanach. I z tych trzech rzeczy chcą wysnuć usprawiedliwienie dla »durnego Jasia«, tj. Zabudy, za jego zdradę i wystąpienie z klubu chrześ.-lud.

Z »durnym Jasiem« trudno szeroko i rozumnie się rozprawiać, więc poprzestajemy na tem, że na wszystkie te trzy jakoby zarzuty, damy krótkie wyjaśnienie:

1. Najpierw tedy co do mowy ks. Stojałowskiego w parlamencie powiemy durnemu Jasiowi, a i jego pomocnikowi »Michałkowi od teatru« tak: A czemuż Wy to obaj, kiedyście takie filozofy, nie przemawiali w parlamencie? Wszak prosta rzecz była, skoro Waszem zdaniem ksiądz Stojałowski źle mówi, powiedzieć lepiej. Toć nikt Wam gęby nie zamykał i w klubie chrześ.-lud., nie jest tak, jak w Kole polskiem, że posłowi przemówić bez pozwolenia nie wolno. Ale Ty durny Jasiu, nie umiesz dwu słów złożyć do kupy w parlamencie, a Michałek tak samo. Więc Wy nawet nie jesteście zdolni zrozumieć tego, co się mówi, a nie to ocenić. Mowę X. Stojał. dzięki Bogu czytali włościanie i robotnicy i wiedzą co tam mówił. Mowy te trwały zwykle najmniej godzinę — i w każdej była poruszona sprawa ludu. A wy szachraje z mów godzinnych wyrwyacie »parę słów« — i to nie X. Stojał. — ale Daszyńskiego, żydów lub ludowców, i zwalacie za to, co inni mówili, winę na ks. Stojałowskiego. Toż to prosta robota oszustów i cyganów, jakimi jesteście.

2. Co do pożyczki zaciągniętej przez X. Stojałowskiego po stanie wyjątkowym, to także bezwstydnie kłamiecie, twierdząc, że ona na »niewiadome Wam cele« została użyta. Jeżeli te cele durnemu Jasiowi lub Michałkowi niewiadome, to tylko dlatego, że obydwaj w parlamencie nie bywali, a tylko po 10-ki przyjeżdżali. A jeżeli durny Jasio Zabuda nie wstydzi się sam przyznawać do tego, że 134 złr. na wydatki klubowe nie chciał zapłacić — a w dodatku pisze, że chłop chcąc te wydatki

płacić, musiałby po »mordze pola« sprzedawać, to ja durnemu Jasiowi muszę trochę sumienie roztrząsać, i powiedzieć: »Odkąd Cię lud posłem obrał, Ty durny Jasiu wybrałeś przeszło **cztery tysiące pięćset złr.** jako wynagrodzenie za prace poselskie. A coś pracował? — i ileś dni w parlamencie siedział? — i ileś z tych 4 t y ś. 500 złr. dał na stronictwo?!

Złodziej prosty, próżniak, i nikezemnik jesteś, skoroś przez lud posłem obrany, za to, żeś próżnował, ust nie otworzył, słowa nie napisał — wziął przeszło 4 tys. złr., — a dziś duszo złodziejska przez 134 złr. śmiesz pisać o sprzedawaniu morgi pola! Takich durnych Jasiów, to już nie do domu waryatów, lecz na »Wiśnicz« wyprawićby należało.

3. A jeżeli się żali durny Jasio, że go między »ś m i e c i e« policzył — to ma rację, bo on podlejszy jeszcze od »ś m i e c i a«. Śmiecie bodaj na gnój się przyda, ale takie złodziejskie i nikezemne dusze, co chłopską pracą i chłopskim groszem wyniesione, w taki podły sposób ludowi się odwdzięczają, to wedle wyroku Pisma Bożego, nie warto nie więcej, jak żeby były »w ogień rzucone« a nie zatrwały powietrza.

— W końcu dodamy, że jeżeli w liście owym pisanym do Daniełaka przytoczone są nazwiska: »Małochy i Zabudy« to temu wtedy tylko wiarę damy, gdy te listy pokaże. Cygany na wiarę nie zasługują.

Patryotyzm w „pałkach“.

W dniu 21. stycznia b. r. odbywał się w sali »domu Narodnego« ruskiego we Lwowie koncert, czyli popis śpiewaków przybyłych z Rosyi. Towarzystwo to rosyjskich śpiewaków jeździ po całym świecie; przed kilku laty byli w Krakowie, w Cieszynie, byli we Wiedniu, Francyi i gdzieindziej — ot jak zwykle ludzie, którzy szukają k a w a ł k a ch ł e b a tym talentem, który im Bóg dał. Nie ma bowiem między nimi żadnych nadzwyczajnych sławnych ludzi; są to śpiewacy, zarabiający na chleb śpiewem. Do polityki się nie mieszają, śpiewają co umieją.

Owóż gdy te śpiewy rozpoczęły się w niedzielę wieczorem we Lwowie za zezwoleniem policyi, przyszło do sali domu Narodnego, kilkunastu młodych ludzi ze wszechnicy lwowskiej — i ci, gdy zaczęto śpiewać po rosyjsku, rozpoczęli awanturę. Gwizdali, sykali, rzucali zgniłemi jajami na śpiewaków, w skutek czego przyszło do bitki na laski, bo wszyscy widocznie z umysłu przyszli z laskami. Gdy ich z sali wyparto, wyszli na ulicę i powybijali kamieniami okna w sali. Zjawilo się wojsko, otoczyło napastników i 22 odprowadziło na policyę, gdzie z nimi spisano protokół, i za poręczeniem adwokata Greka i jednego dziennikarza, że szkoda nadgrodzoną będzie, wypuszczono na wolność.

Tak opisują to zdarzenie zgodnie wszystkie pisma, lecz niestety, nie wszystkie karzą ten wybrzyk »młodzieży« tak jak na to zasługuje, a nikt nie wspomina o tych, którzy »młodych ludzi« do tego nierozsądnego i polskiemu imieniu wstyd przynoszącego czynu, podmówili i popchnęli.

Bo »młodym« się nie dziwić, i możnaby im w naszych stosunkach wiele przebaczyć. Atoli właściwi sprawcy, to są kierownicy »ludowców« — to ten stary lis litewski Wysłouch, redaktor »Przyjaciela ludu« i »Kuryera lwowskiego«.

To mistrz w urządzaniu takich głupich wybryków, którym nadaje się pozory patryotyzmu, czyli miłości Ojczyzny.

Lecz miłość Ojczyzny nie objawia się »w pałkach« i napadaniu na niewinnych ludzi.

Powiadają patryotnicy: »poco śpiewali po rosyjsku w dzień rocznicy powstania styczniowego z r. 1863?« Jest to jednak niedorzeczne. W tym samym dniu śpiewano z pewnością w licznych szynkach i miejscach zabawy we Lwowie, więc skąd racya żądać, aby nie śpiewano w domu Narodnym ruskim?

A dalej nie godzi się zapomnieć, że Lwów jest miastem na *ruskiej* ziemi leżącym, a Rusini w domu Narodnym są u siebie — i nikt nie ma prawa zmuszać ich do obchodów styczniowego powstania, jeżeli oni nie chcą sami.

Na tej samej podstawie, na jakiej Wysłouch podżega młodzież polską, aby szła wybijać szyby w domu Narodnym ruskim we Lwowie — i pałkami staczała wojnę z redaktorem ruskim, mógłby np. Demel, burmistrz cieszyński wpaść do polskiej czytelnicy ludowej, i rozpocząć bitkę z śpiewakami polskimi lub wybić nam szyby. Mógłby on tak samo powiedzieć, że Cieszyn należy 600 lat do Niemców, a więc dłużej jeszcze niż Lwów należy do Polaków.

Zresztą gdzież obowiązki gościnności i przyzwoitości? »Pałkami« i »szyb wybijaniem« jeszcze nikt szacunku i miłości sobie nie zdobył, ani nikt życzliwości dla polskiej sprawy nie zdobędzie. Sprawy czystej i zamej pałkami się nie popiera — owszem w ten sposób najświętszą i najsprawiedliwszą sprawę się gubi i poniewiera. Młodzieży można wybaczyć, bo młoda — ale dojrzałym, do takich brutalnych czynów młodzież popychającym, należy powiedzieć: »hańba«!

